CHARAKTERYSTYKA INTELIGENCJI POCHODZĄCEJ Z PARAFII UJANOWICE PRZED ROKIEM 1939

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2005

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2005/71

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Charakterystyka inteligencji pochodzącej z parafii Ujanowice przed rokiem 1939.
Napisała Zofia Oleksy w roku około 1964.

Otóż w okresie niewoli (przed r. 1918) wieś wysyłała swoich pierwszych synów najczęściej pod naciskiem nauczyciela, który spostrzegał zdolności do nauki u chłopców i nie chciał by zmarnowały się talenty wiejskie. Ci pierwsi byli polecani przez profesorów na korepetytorów dla kolegów z miasta, za co czasem dostawali mieszkanie i utrzymanie. W okresie przedwojennym (do roku 1918), w okresie niewoli, na 34 zasłużyło się dla całej Polski 5 (pięciu) mianowicie: ks. Chełmecki, dr Orzeł Józef, ks. Piotr Stach, ks. Jan Waligóra, inż. Jakub Pawłowski. Z okresu zaś Polski wolnej (1918 – 1939), Polski międzywojennej na 52 osoby znane w Polsce jest tylko nazwisko literata Władysława Dunarowskiego.
W Polsce wolnej (1918 – 1939) posyłali sami rodzice z różnych względów rodzinno gospodarczych, czy z ambicji, dlatego malała ilość zdolnych, wybitnych jednostek, a przeważał typ przeciętny, czy element niezdolny, który nie umiał przezwyciężyć trudności mieszkaniowych, żywnościowych, towarzyskich, językowych i z rozgoryczeniem wracali do wsi ze wstydem. A w mieście urobiła się opinia o „tumanach” chłopskich, bo jakoś szybko zapominano o złotym okresie wsi, o tęgich głowach, twardych charakterach, którzy potrafili przezwyciężyć wszystkie trudności i wnieśli swą cząstkę do kultury narodu.
Oprócz zdolności, oprócz charakterów odegrało tu rolę umasowienie Oświaty, które zawsze pociąga spłycenie – zyskuje się na ilości – traci się na jakości. Rozpoczęta demokratyzacja zwyciężyła ostatecznie w drugim dziesięcioleciu (1928 – 1939) Polski międzywojennej i już za dużo było uczących się, więc przestali „zgrywać panów”, może działał przykład starszych. Już mniej szanowano uczących się, nawet nie próbowano tytułować „pan”, może prestiż nauki

poderwało bezrobocie inteligencji. Zwracanie się do swoich przez „pan” miało w sobie coś z kpiny, coś z badania poczucia wsiowego. Głupi zarozumialec zawsze się dał nabrać, a spryciarz zawsze mocno zareagował, zaprotestował, zresztą czasem wynikało naprawdę z poczucia wsiowego, gromadzkiego. Wieś wszystkich swoich uważa za równych, jednako podlegających wiejskim formom towarzyskim, co wyraża się chociażby w tym, że o wszystkich do starości czy śmierci uczonych, na wysokich stanowiskach mówi się po imieniu przezwiska-przydomka np. Kuba z Dziełu, Witek z Liptakówki, Kazek od Urygi.
Należałoby wspomnieć tych, którzy przysłużyli się dobrze dla swojej okolicy, jak ks. Krośnieński przez zbudowanie kaplicy i szkoły w Krosnej, czy Ludwik Zelek, który w okresie I wojny światowej uczył 19 dzieci z których 12 poszło na dalszą naukę do miast po ukończeniu wojny. Podobną rolę odegrał Tomasz Kołodziej w czasie II wojny światowej. Władysław Hejmo jako wizytator KOS (Kuratorium Okręgu Szkolnego) w Krakowie przyczynił się do zbudowania nowego gmachu dla szkoły w Ujanowicach, Krosnej i Kamionce. Józef Mrozowski z Krosnej stworzył pierwszą pracownię rzeźbiarską, w której znajdowało pracę 20 młodych chłopców i rozwijało swe talenty, propagował kulturę ludową, zbierał motywy ludowe. A wreszcie czy nie zasłużyli się dla ojczyzny ci wszyscy, którzy walczyli o wolność ojczyzny w czasie I wojny światowej, czy pierwsze nauczycielki chłopskiego pokolenia, które w zapadłych wsiach szerzyły oświatę tracąc swą młodość i siły. Kazimierz Uryga po I wojnie światowej jako ranny w 1920, przebywając pół roku na urlopie, zorganizował zespół amatorski, z którym wystawił sztukę „chłopi arystokraci” Anczyca i „Karpaccy górale” Korzeniowskiego.

Przedstawienie było na dobrym poziomie artystycznym i było wielkim przeżyciem dla chłopów i dla widzów z całej parafii. W szkole powszechnej w Krosnej powtarzano kilka razy, sam kapitan był reżyserem i grał główne role, wyławiał talenty aktorskie, a wśród nich wybijał się brat jego Wincenty Uryga, który łączył talent aktorski z pięknym głosem. Jaka szkoda, że nikt nie zajął się tym chłopcem i zmarnował się taki talent śpiewaczy. Te początki teatru ludowego kontynuowali nauczyciele jak Nieć, Bukowcówna. a przede wszystkim ówczesny wikariusz w Ujanowicach ks. Bernardyn Dziedziak, który założył Stowarzyszenie młodzieży Żeńskiej i Męskiej i z tym zespołem młodzieżowym z całej Parafii urządzał stale przedstawienia przy pomocy pani Tatarówny kierówniczki szkoły w Ujanowicach i pani Szaflarskiej Marii kierowniczki szkoły w Sechnej, która prowadziła chór. Wszystkie święta religijne, narodowe i państwowe uświetniano akademiami, występami chóru i przedstawieniami. Prowadzono działki

doświadczalne i brano udział we wszystkich konkursach rolniczych powiatowych. Ks. Dziedziak zorganizował wycieczkę do Warszawy i Wilna, nie zapomniał o wychowaniu fizycznym, organizując z ks. Pajdą i nauczycielem R. Węglarskim pierwsze koło narciarskie. Ks. Dziedziak zbudował Dom Parafialny z dużą salą i sceną z biblioteką i czytelnią. Młodzież tych czasów mogła wyżywać się w różnych kierunkach i przeżyła swą młodość górnie i chmurnie. Artyści jak Władysław Pajor z Sechnej (z Garbu) wykonał skrzypce, które wysłano na wystawę do Poznania. Stanisław Augustyn zaczął rzeźbić feretron dla kościoła, przeszedł do budowy kościoła i stał się głośnym rzeźbiarzem, architektem i malarzem. Studenteria tych czasów brała udział w życiu kulturalnym parafii, czy to w przedstawieniach, czy w orkiestrze, czy prowadząc chór, jak Anna Oleksówna.

Na skutek wzrastającej ilości kształcących się zrodziła się potrzeba spotkania się tych pokoleń, by się poznali. Planowano urządzić zjazd w Ujanowicach w Domu Parafialnym, na którego program złożyło się nabożeństwo w kościele, przejście do Domu Parafialnego, przemówienia przedstawicieli pokoleń, sprawozdanie co zrobiło się dla swej okolicy i plan. Chodziło o to, by coś zbudować trwałego dla okolicy. Jeden projekt był, by zbudować przytułek dla biednych, których chorych noszono od domu do domu. Był bowiem zwyczaj, że starzy, biedni, bezdomni nie mając kąta na starość (żebrali, chodząc po domach, dopóki mogli) byli utrzymywani przez wieś. Dopóki mogli chodzili po domach żebrząc, ale gdy zachorowali obłożnie, przenoszono ich od domu do domu. Małe gospodarstwa utrzymywały ich przez dzień, średnie przez dwa dni, zaś najbogatszym wyznaczano utrzymywanie przez trzy dni. I tak wędrowali kilka razy przez wieś, aż gdzieś umarli samotnie w jakiejś zimnej szopie, czasem w stajni. Bardzo pilną i wstydliwą sprawą było zakończenie męki tych biedaków zawszonych najczęściej. Drudzy buntowali się mówiąc, że to należy do bogatych gospodarzy i dlaczego biedna inteligencja, której nie stać na kupienie jednego morga, ma wyręczać bogatych w ich obowiązkach. Ci proponowali zbudowanie Domu Wakacyjnego dla wszystkich tych, którzy niechętnie są widziani we własnym domu rodzinnym i wypada im albo płacić własnemu bratu za mieszkanie, albo wstydliwie wynajmować mieszkanie u sąsiadów czy całkiem obcych, albo wreszcie przestać przyjeżdżać do swej wsi, by uniknąć tych wszystkich konfliktów. A przecież każdy musi mieć swoje miejsce rodzinne, a nasze dzieci rodzą się w różnych miejscach pracy i w końcu nie wiedzą, gdzie jest ich miejsce rodzinne. Taki dom byłby duży, miałby wspólną świetlicę, jadalnię a oddzielne pokoiki mieszkalne. W ciągu roku musiałby ktoś pilnować całego

urządzenia, a zresztą ci, którzy pójdą na emeryturę, zamieszkaliby na stałe. Bylibyśmy w swej okolicy rodzinnej a niezależni od rodziny i mielibyśmy zabezpieczoną starość. Naczelnik poczty (Jan Stach brat ks. Piotra Stacha) w Charakterystyka inteligencji pochodzącej z parafii Ujanowice przed rokiem 1939

Ujanowicach zdobywał adresy, powiadamiał, by wszyscy zjechali się w jednym miesiącu. Największe nasilenie organizacyjne przypadło na wakacje 1939 roku i chcieliśmy, by zjazd odbył się 1940 roku. Wszystko przerwała wojna. Do zjazdu takiego już nigdy nie doszło. Natomiast okupacja skupiła wszystkie pokolenia w swoich wsiach rodzinnych i wśród swoich przetrwali czasy grozy.